Dodatek do nr. 63. „Dziennika Lwowskiego.“

Poniedziałek dnia 16. Marca 1868. — Lnbina M. (rzym.) — Harasyma (grec.)

Zatargi między p. ministrem wojny a delegacją węgierską.

Podawszy w onegdajszym numerze mowę zastępcy ministra wojny jen. Grivicica zauważaliśmy, że takowa uczyniła jak najgorsze wrażenie, gdyż tenże w swej zbytniej zapewne gorliwości oświadczył, iż armja zna tylko jedynie Cesarza i monarchę (nie uznaje więc ukoronowanego króla Węgier), i że minister wojny nigdy nie zezwoli na utworzenie wojska węgierskiego.

Po zamknięciu obrad, delegacja węgierska przez swego prezesa ministrów, hr. Andrassego, zażądała bliższych wyjaśnień, gdyż oświadczenie jenerała nie miało najmniejszej podstawy prawnej. Delegacja była w skutek słów wyrażonych w imieniu ministerstwa wojny tak dalece rozgorączkowaną, że obawiano się nawet ustąpienia ministerstwa węgierskiego. Szybkie ukończenie obrad nad budżetem przypisać należy jedynie chęci delegatów, aby w jak najkrótszym czasie opuścić Wiedeń i w Peszcie dopiero przy debatach nad ustawą poboru uchwalić formację honwedów,.. a niema wątpienia, że w tej sprawie wszystkie stronnictwa znajdują się w zgodzie.

Gdyby ministerstwo Andrassego nie przeprowadziło tej uchwały lub, czego się wcale nie spodziewamy, ją nie poparło, natenczas dni jego istnienia są policzone, a natenczas niezawodnie przyszłaby do steru lewica, gdyż teraz i tak nadzwyczajnie nadwątlonem jest stanowisko Deakistów i ministerstwa.

W imieniu ministerstwa przemawiał miasto nieobecnego jen. Grivicica major Ghiczy, który oświadczył, iż §. 5. ugody z r. 1867 wyraźnie określa, że kierownictwo i organizacja armji muszą być jednolite i że jako odpowiedzialny minister wojny nie może dopuścić rozdwojenia w tym kierunku. Zresztą zmiana systemu wojskowego należy do zakresu sejmu, w którym też sprawy te będą rozstrzygnięte; minister zaś nie chciał w jakikolwiek sposób ubliżyć odrębnemu stanowisku Węgier, gdyż tylekrotnie już publicznie oświadczał się za istniejącemi swobodami krajów korony św. Szczepana.

Następnie oświadczył Tisza wimieniu lewicy, że zadawala ona się zaprzeczeniem słów, wyrzeczonych w imieniu ministra, i że się spodziewa, iż p. minister na przyszłość będzie się stosował do ustaw, gdyż i Węgry obstają jedynie za taką węgierską armją, jaką im zabezpieczają ustawy.

Jenerał Perczel zgodnie z mniejszością uważa za konieczne i odpowiednie dla bezpieczeństwa monarchji również jak i narodu, aby kwestja o wojsku węgierskiem jak najspieszniej w myśl ustaw rozstrzygniętą została.

Ostatecznie oświadczyli się mowcy mniejszości za wnioskiem pierwotnym okrócenia budżetu, przeciw czemu przemawiał referent Kerkapolyi, broniąc kwotę przez większość projektowaną, którą też przyjęto.

W delegacjach zatem sprawa wojskowa już na ukończeniu; a czy cyfra węgierskiej czy niemieckiej przejdzie delegacji, zawsze ludność płacić będzie musiała blizko 70 mil. na cele wojenne w czasie pokoju! Rozstrzygnienie jednak zapadnie w Peszcie, gdzie sejm węgierski bez wątpienia uchwali obok jednolitej armji czynnej oddzielną obronę krajową na podstawie narodowości.

Towarzystwo naukowo-literackie.

Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie, mające na celu ukonstytuowanie się powyższego Towarzystwa, otworzył p. H. Schmitt, który wyłuszczył w krótkości przebieg dotychczasowy prac koła poufnego, które zamierzyło tak zbawienne dla nas stowarzyszenie wprowadzić w życie, podczas gdy p. Romanowicz odczytał list p. Mieczysława Pawlikowskiego, który przyrzekł oddać swe zbiory na przyszły użytek Towarzystwa. Następnie wniósł p. B. Rogalski (korespondent „Czasu“), aby Towarzystwo czynność swą rozpoczęło wedle zwyczaju tradycyjnego modlitwą i wezwał w tym celu obecnego księdza do odprawienia takowej. Ks. Mazurak jednak zauważał zupełnie słusznie, że Tow. zapewne po ukonstytuowaniu się odprawi w swym czasie solenne nabożeństwo, dziś zaś obradując nie byłaby po temu sposobność. Na wniosek p. Dobrzańskiego przeszło Tow. nad wnioskiem Rogalskiego do porządku dziennego, ponieważ wedle słów p. Dobrzańskiego znajdują się tu wyznawcy różnych obrządków i wiary a wniosek nie wymienił jakiej religji duchowny przedsiębrać ma modlitwę.

Ze względu, iż statuta są wszystkim wiadome, a na razie niema sformułowanych wniosków co do zmian, odstąpiono na wniosek p. Dobrzańskiego od porządku dziennego i uchwalono przystąpić do ukonstytuowania się przez wybór Wydziału. P. Romanowicz wniósł, aby przyszłemu Wydziałowi polecić rewizję statutów i przedłożenie ich najbliższemu zgromadzeniu walnemu, co Tow. również przyjęło.

Przystąpiono zatem do wyborów, przyczem na 79 głosujących otrzymał p. August Bielowski 66 głosów na prezesa a p. Henryk Schmitt 50 gł. na wiceprezesa Towarzystwa. P. Bielowski w kilku słowach dziękując za zaszczyt, który go trafił, wykazał doniosłość zadania Towarzystwa, któremu jednak Polacy, miłujący ojczyznę i sprawę oświaty, odpowiedzieć zdołają.

Do Wydziału wybrano ze zwyczajnych członków: Dobrzańskiego, Kosteckiego, Starkla, Tatomira i Widmana; z nadzwyczajnych: Dubsa, Sapiehę Adama i Wilda.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Zarysy nowej politycznej organizacji podług projektu ministerstwa spraw wewnętrznych podają dziś nieco bliżej dzienniki wiedeńskie, jakkolwiek niezupełnie jeszcze dokładnie. Główną zasadą projektu jest rozszerzenie autonomji gminnej i powiatowej. Równocześnie ma nastąpić znaczna redukcja dotychczasowej liczby urzędników. Pierwotny projekt dr. Giskry miał iść o wiele dalej aniżeli dzisiejszy. Na radzie bowiem ministrów udecydowano, że na teraz nie można jeszcze całego zarządu politycznego poruczyć jedynie urzędom gminnym, lecz raczej że z uwagi, jako autonomja jest w kraju naszym zbyt młodą jeszcze rośliną, oględniej w tej mierze postępować należy i całkowitą autonomję na czas nieco dalszy odłożyć potrzeba. W ten sposób ministerstwo nie przeczy zasadzie postawionej przez dr. Giskrę, ale tylko nie oświadcza się za bezwzględnem jej wprowadzeniem w życie. Co się tyczy bliższego urządzenia rzeczy, to wzorem będą Rady powiatowe, na dziś tylko w Galicji i Karyntji istniejące. Namiestnik będzie odpowiedzialnym za wszystkie swe czynności, ale też przestanie być krępowanym zdaniem wyrażonem przez radców namiestnictwa. Do wyłącznego zakresu namiestnictwa będą odtąd należeć tylko sprawy dyscyplinarne, serwitutowe i indemnizacja. Dlatego też i liczba urzędników zmniejszoną będzie, posady radców i sekretarzy będą zwinięte. Bezpośrednio podporządkowane namiestnictwu będą urzędy powiatowe, składające się z naczelnikówi dwóch komisarzy. W miejsce kancelistów będą używani tylko dyurniści, zależni osobiście od naczelnika powiatu.

Pojedyńcza ta nadzwyczaj organizacja wejdzie w życie od pierwszego października roku bieżącego. Wczorajsza „Gaz. Nar.“ otrzymuje w drodze prywatnej wiadomość, że według rzeczonego projektu liczba powiatów w Galicji zmniejszoną będzie do 37. W każdym powiecie byłby tylko jeden urzędnik państwowy z tytułem komisarza rządowego. Czynności dzisiejszych urzędów przeszłyby w zakres działania Rad i Wydziałów powiatowych, z którego to powodu dostawałyby takowe co rocznie od rządu pewną kwotę jako remunerację za zwiększone wydatki. Etat namiestnictwa zredukowanym by był tak, że oprócz prezydenta byłoby tylko sześciu konsyljarzy.

Z powodu zbyt licznych wypadków powstałych w skutek noszenia broni przez żołnierzy poza służbą i równocześnie z tej przyczyny wniesionych skarg przez całe dziennikarstwo wydał minister wojny jen. Kohn rozporządzenie, by żołnierzom przedstawiono, iż broni im używać po za służbą nie wolno, a noszą ją tylko jako oznakę swego stanu. Zarazem czyni to rozporządzenie wszystkich komenderujących odpowiedzialnymi za to, by w razie odnośnego wypadku winny surowo był ukaranym. — Mimo to, rozporządzenie niczemu nie zaradza. Pouczenie bowiem żołnierzy, wątpimy, by na co przydać się miało, zwłaszcza zważając, że wypadki podobne dzieją się zwykle po pijanemu.

Szlachta komitatu huniadzkiego ponowiła już w r. 1861 wniesioną skargę przeciwko składowi tamtejszego wydziału komitatowego, żądając przytem wznowienia praw szlacheckich, zawarowanych ustawami r. 1848. Mimo całej predelekcji dla konstytucji r. 1848, jaką spostrzegamy w niektórych kołach stronnictwa postępowego, jest to prawdziwa niespodzianka. Trudno było dotychczas uwierzyć, by gdziekolwiek w krajach po obu stronach Litawy znaleźli się ludzie, coby jasno wypowiedzieli dążenie do przywrócenia przywilejów kastowych.

Gorsząca polemika między Klapką a stronnictwem skrajnej lewicy słuchającej wskazówek Koszuta trwa ciągle. Jenerał Klapka stoi jednak w opinji narodu zanadto mocno, by go tak łatwo mogły zachwiać namiętne artykuły Madarasza i jego przyjaciół. Klapka nie wypiera się, że w r. 1848 dążył do zupełnego oderwania Węgier od Austrji, atoli dziś wzywa on do spokoju i umiarkowania z uwagi na zmienione dzisiejsze stosunki, których przyczyną ani Deak, ani prawica, ale niezwyciężona siła okoliczności.

Polska. Mimo przechwałek dzienników rosyjskich, iż tegoroczna rekrutacja idzie jak z płatka, i że ludność na Litwie najchętniej idzie w sałdaty, wydarzają się wypadki zadające kłam rosyjskim doniesieniom. Wiele bardzo wypadków pozostaje w tajemnicy, a tylko gdzieniegdzie przedziera się wiadomość o sprzeciwianiu się mieszkańców poborowi rosyjskiemu. Tak donosi „Wil. Wiest“: „Naczelnik wojenny miasta Rosjeny na Litwie doniósł, że 3. lutego starosta rekrucki Wróblewski z dwoma kozakami, ścigając ukrywających się od poboru do wojska dwóch synów mieszczanina Bujwida, ujął ich koło wsi Polepsze i zamierzał odstawić do miasta Rosjeny, lecz zatrzymany został przez mieszkającą we wsi Polepsze szlachtę z rodzinami, uzbrojoną w siekiery, noże i kije; odebrali oni mieszczan Bujwidów i pobili Wróblewskiego i kozaków, z których jednemu rozbili obuchem siekiery głowę do krwi.“

Dawno już odkąd Górny Szląsk odpadł od drzewa narodowego, dlatego też każdy objaw znamionujący obudzenie ducha narodowego nie miałą nas napawa radością. Oto co pisze „Gwiazdka ciesz.“ z pruskiego Szląsku:

„Dziwny ruch rozpoczął się na niwie ojczystej Górnego Sląska. W Piekarach wyszła polska gazeta, która coraz liczniejszych zyska abonentów. Towarzystwo św. Wincentego w Wrocławiu, za staraniem JMKs. dra Speila, wydaje rocznie 40 broszurek polskich, przynajmniej 80 arkuszy obejmujących, za przedpłatę 1 talara. Tańszych nie znamy książek polskich. Od 1. kwietnia mają w Piekarach wychodzić broszurki polskie i inne ludowe ksią ki. Pocieszający to ruch i spodziewamy się, że w krótkim czasie na Szląsku pisma i książki lndowe górę wezmą nad innemi krajami polskiemi, bo wszystkie usiłowania dążą do tego celu, aby jak najtaniej wydawać książki, czego w reszcie naszej ojczyzny mało uwzględniają. — I zkądże ten ruch? Poznają przewodnicy ludu, duchowieństwo i nauczyciele coraz lepiej, że lud polski jedynie przez polskie można pouczać pisma, i utrzymać go w religijności, w moralności i w cnotach staropolskich, które nieprzyjaciele wydrzeć jemu usiłują. Skutki małego starania się o oświatę ludu przez książki i pisma ludowe pokazuje nam najdowodniej Austrja, gdzie wichrzycielom bardzo łatwo udało się lud zbałamucić.

Przewodnicy ludu, jeżeli nie chcecie zupełnie się pozbyć wpływu błogiego na trzodę wam powierzoną, chwytajcież się jedynego i najskuteczniejszego środka, tj. rozszerzajcie pisma i książki a takim sposobem oświatę między ludem, niżeli za późno będzie, a niżeli niedowiarstwo i demoralizacja nas pochłonie. Prosi o to Ojciec św., proszą o to biskupi w listach pasterskich, prosi o to miłość bliźniego, i wymaga tego okropna odpowiedzialność, która na nas czeka na sądzie ostatecznym!“

Z Warszawy piszą do „Dzien. Pozn.“ Przed kilku dniami donosiliśmy wam o aresztowaniach

w Warszawie, dziś z boleścią pospieszamy uwiadomić was o przyczynie tych nowych działań rządu. Większa część szpiegów po zniesieniu komisji śledczej spadła z etatu, aby więc utworzyć sobie nowe posady i pensje, umyślili wspólnemi zabiegami pobudzić Polaków do utworzenia nowego spisku. Niecne te starania niestety pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, zdołano bowiem namówić kilkudziesięciu rzemieślników do zaciągnięcia się do tajemnej jakoby organizacji, uformowano listę, zamówiono pieczęć u grawera, kazano spiskowym wyróżniać się kolorem krawatów, a gdy wszystko to urzeczywistniło się, gdy nieszczęsne muchy zwabiono na lep, wtedy bez wielkich starań i śledztw, jednej nocy (d. 3. b.m.) wszystkich zapisanych na listę zaaresztowano. Następnych dni aresztowano jeszcze, lecz po większej części przyczepiano się tylko z powodu krawatów podobnych u wielu osób do tych, jakie miały być hasłem mniemanej organizacji. I cóż wam dodać więcej do faktu tej nikczemnej machinacji? Nie jeden może odezwie się, że brak doświadczenia, zmysłu politycznego etc. u nas; czyż jednak można dziwić się młodemu rzemieślnikowi, nie posiadającemu dostatecznego wykształcenia i rozumu politycznego, iż w imię najdroższych uczuć ulegnie niecnym, podstępnym namowom?

Francja. Czynności dyplomacji francuzkiej w ostatnich czasach znacznie się ożywiły; wszyscy jej ajenci zbierają się co środę w pałacu ministra spraw zagranicznych, gdzie odbywają się dyskusje o kwestjach bieżących, nieraz ważnych i bardzo zajmujących. Sprawozdania z tych narad w dziennikach paryzkich ograniczają się jednakże najczęściej na prostem wyliczaniu obecnych na zebraniu osób. W ostatnim tygodniu doznały one pewnej przerwy, gdyż margrabia de Moustier, będąc nieco cierpiącym, nie przyjmował żadnych odwiedzin urzędowych.

Dziennik „La Situation“ donosi, że wkrótce ma cesarz Napoleon otrzymać adres od Hanowerczyków, liczący 850.000 podpisów, w której „cały naród zagrabiony bezprawnie pod obce panowanie“ żąda przywrócenia swej niezawisłości i dawnej dynastji. W adresie tym przemawiają podpisani także do wszystkich mocarstw europejskich.

Dnia 13. b. m. zapowiedział w senacie marszałek Niel, że wkrótce będzie przedłożony projekt ustawy o udzielaniu wsparć zubożałym mieszkańcom Algerji.

Depesze z Tuluzy donoszą o zupełnem przywróceniu spokoju.

Niemcy. Wypadki w Labiau, o których donosiliśmy naszym czytelnikom, zwróciły na nowo ogólną uwagę na stosunki w Prusiech wschodnich. Minister spraw wewnętrznych uda się do tej prowincji i zajmie się osobiście zaprowadzeniem środków mogących ulżyć ogólną nędzę mieszkańców.

Król pruski odwiedził dnia 13 b. m. księcia Napoleona, który oddał następnie pożegnalne odwiedziny królowi, królowej i książętom, a w piątek miał wyjechać do Drezna.

Wypadek wyborów do parlamentu cłowego nie pozostał bez wpływu na postępywanie rządu badeńskiego, który, jakkolwiek zwykle tak uległy dla gabinetu berlińskiego, tą razą oświadczył wyraźnie w urzędowej „Karlsruher Ztg.“, że nie może się zgodzić na zaprowadzenie, projektowanego w Radzie Związku cłowego, podatku tytoniowego. Trudno jednakże przypuścić, aby opór Badenji mógł jaki odnieść skutek w obec znacznej większości w parlamencie cłowym, stojącej po stronie hr. Bismarka.

Włochy. Powstanie rzymskie z dnia 22. października z. r. nie udało się — jak to donosiliśmy swojego czasu naszym czytelnikom, głównie dlatego, że powstańcy nie otrzymali broni przywiezionej dla nich z Włoch do państwa Kościelnego w umówionym czasie, przez co wykonanie planu Garibaldego doznało pewnej zwłoki, a kurja papiezka mogła się przygotować do obrony i pozyskać interwencję tuileryjskiego gabinetu. Później twierdzono, że pogłoski o nieudaniu się przemycenia broni były bezzasadne i potępiono plan wyprawy Garibaldego, jako polegający na nader niepewnych przypuszczeniach. Następnie okazało się jednakże, że cała historja o ukrytych zapasach broni była rzeczywiście prawdziwą. „Unità Cattolica“ donosi bowiem, że policja papiezka odkryła na jednej zaroślami pokrytej wysepce na Tybrze w pobliżu bramy Milvio znaczną ilość karabinów i amunicji, nie głęboko zakopanych. Przypuszczają, że broń tę zakopali tam bracia Cairoli, aby ją w nocy z dnia 22. października przemycić do Rzymu. Jak wiadomo od wykonania tego zamiaru powstrzymało ich to, że sprzysiężeni którzy byli w Rzymie, nie dali im umówionych znaków. Obydwaj Cairoli daremnie oczekiwali przez noc całą zapowiedzianego sygnału w łódce przy Aqua Acetosa, gdzie w dniu następnym zostali zaatakowani przez żołnierzy papiezkich. Jeden Cairoli zginął w walce, drugi uratował się ucieczką.

Wschód. Prześladowania żydów w Rumunji nie ustają, choć może w mniej gwałtownej manifestują się formie. W „Echo Dan“ pojawiło się z tej przyczyny wezwanie w żałobnej obwódce, żądające, by żydzi zaniechali w tym roku obchodzenia święta na pamiątkę oswobodzenia perskiego, Amanu, póki Bóg ich nieuwolni od nowoczesnego Amana t. j. od ministra Bratiano.

Pierwszy minister turecki **Chrześcjanin** teraz mianowany zowie się Agaton Efendi i jest Armieńczykiem. Więcej dotąd nic więcej nie wiadomo o usposobieniu nowych ministrów, ani o tem, jakie reformy istotnie przedsięwziąść zamierzają.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odczyt Dr. Wołka o wzroku Wczoraj o godzinie 6. odbył się odczyt Dr. Wołka na korzyść Stowarzyszenia rzemieślników. Przedmiotem odczytu było oko, owa najgłówniejsza część ciała ludzkiego. Prelegent w długiem swojem i pięknem przemówieniu przedstawił budowę oka, zastanawiał się nad jego wartością, wykazał przyczynę tak zwanego daleko- i krótkowidzenia, udowodniając, że powodem tego większa lub mniejsza elastyczność soczewki. Kwestją żywotną oka, mówi prelegent, jest światło naturalne i sztuczne. Swiatła sztucznego powinniśmy umiejętnie używać w sposób ten jak światła naturalnego, a od użycia tegoż zależy zachowanie lub osłabienie wzroku a częstokroć i ślepota, skutkiem zaś złego użycia najczęściej są słabości oka, przeważnie u małych dzieci, które nie wiedzą, jak się z okiem obchodzić. Prelegent mówi w końcu, że bardzo ważną rzeczą jest dla oka odpowiednie urządzenie lokalu przeznaczonego na szkołę, co u nas bardzo jeszcze jest zaniedbywanem. Publiczność tą razą wcale licznie się zebrała, a przeważną część stanowiła płeć piękna.

* Kradzież. Dnia 15. lutego na wieczorem skradziono panu S... z mieszkania pod l. 88 przy ulicy małej Krakowskiej, suknie bieliznę i kilka innych drobnych rzeczy. Poszkodowany udał się niezwłocznie do policji, zkąd poszukiwania zarządzono. Kilka dni upłynęło odtąd, a złodzieja nie wykryto, gdy tymczasem p. S... odbiera list, w którym mu bezimienny autor wskazuje miejsce, gdzie ma rzeczy swoich szukać. Pan S. udał się w oznaczone miejsce i nad wszelkie spodziewanie odebrał większą część z skradzionych mu ruchomości. — W tymże samym domu okradziono 13. b. m., prawie o tym samym czasie co pana S., biedną kramarkę handlującą grzebieniami. Zabrano jej wszystko prawie, tylko co posiadała. Na wieść o tej nowej kradzieży zaczęli się domyślać mieszkańcy kamienicy pod l. 88, że to będzie zapewnie jeden i ten sam złodziej, który pana S. okradł, radzono więc biednej kramarce, aby się udała do p. S. z prośbą, by tenże wskazał jej miejsce, z którego poprzednio rzeczy swe odebrał; jednakże p. S. nie dał się namówić do tego, a to z powodu, że nieodebrawszy jeszcze od złodzieja wszystkich swych rzeczy, mógłby go tem na siebie rozgniewać, a wtedy reszta jego własności przepaść by musiała.

* Okrutna matka. Niejaka pani S., izraelitka, karząc zbyt surowo swoją młodziutką córkę uderzyła ją tak silnie w głowę, że ta upadła bez przytomności i wkrótce wyzionęła ducha.

* Otrucie. Dorożkarza F. H. otruła przypadkiem żona jego, którą jednak wkrótce po przyaresztowaniu wypuszczono na wolność.

* „Świstek“ pisemko humorystyczne, jak się dowiadujemy, będzie wychodzić od 1. kwietnia perjodycznie; pierwszy numer tego pisemka rozeszedł się w kraju w 2000 egzemplarzy, co jest u nas rzeczą nie praktykowaną; znając wysokie koszta lada najmniejszej ilustracji, nie zdarzyło się nam spotkać z pisemkiem ozdobionem kilkoma drzeworytami za tak niską ceną. Dziś ukazał się drugi numer tego pisemka.

* Morderstwo. Z Brzeska donoszą do „Czasu“. Znowu wypadek zbrodni morderstwa, tem bardziej przerażający, że sprawczynią własna żona. Przed blizko trzema tygodniami, znikł w Borzęcinie bez śladu i przepadł bez wieści gospodarz tamtejszy Kazimierz Stolarz. Onegdaj dopiero żona jego, dręczona wyrzutami sumienia, zeznała przed zwierzchnością gminną, że zostaje w stosunkach miłosnych od roku z urlopnikiem w Przyborowiu, Tomaszem Machą, którego prosiła i błagała o usunięcie ze świata nieznośnego dla siebie męża. W tym celu ukryła go 22. lutego wieczór w stajni, a gdy tam wszedł mąż i poił konie, padł, ugodzony podkulkiem w głowę, na ziemię i wyzionął ducha. Uczynny kochanek zarzucił mu jeszcze sznurek na szyję, poczem oboje zakopali zamordowanego w stajni i nawozem przyłożyli. Ofiarę w miejscu wskazanem znaleziono, a sprawczynię nie zbyt młodą i wykonawcę jej woli przytrzymano i do c. k. sądu w Radłowie już odstawiono.

* Mieszkanie napowietrzne. W dom p. G., dzierżawcy dóbr kapituły przemyskiej, przyjęto służącę bez książki służbowej, która wkrótce zaskarbiwszy sobie łaskę swej pani, skradła jej futro i inne rzeczy wartości 300 złr. i znikła bez śladu. Żandarm Jaworski puścił się w szeroki świat na wyszukanie zbrodniarki, a doświadczeniem nauczony podążył wprost do jej siostry we wsi N. Siostra zeznaje, iż istotnie była ona u niej, lecz udała się do Rzeszowa. Żandarm nie zadowolony tą odpowiedzią, obchodzi budynki i spostrzega na śniegu świeże ślady kroków wiodące do poblizkiego lasu, lecz przybywszy nad brzeg potoku, ślad przepadł. Obejrzawszy się w około po ziemi, nic nie spostrzega, więc skierował swe badawcze oko ku niebu, i o dziwy!... widzi na szczycie drzewa siedzącą w sobolowem futrze i z zarękawkiem jakąś damę. Uprosił ją zatem, by raczyła zstąpić na padół ziemski — i znalazł przy niej przedmioty skradzione, a samą odprodził do sądu powiatowego.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim *Halka*, opera Moniuszki.

---

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł numer 11. i zawiera: *Kościuszko Tadeusz* w Szwajcarji, z portretem Rickera wedle oryginału, znajdującego się w posiadaniu bankiera Braunera w Solurze. *Więzienie w Tobolsku*, urywek z pamiętników zbiega. *Renegat* powieść tegoczesna przez *A. Nałęcza*. Końska targowica na jarmarku małomiasteczkowym we wschodniej Galicji, rysował z natury *Tadeusz Szlejfert*. Muzeum w Kopenhadze Thorwaldsena (rycina.) Z nauk przyrodniczych „o mowie zwierząt.“ Korespondencja z *Malborga Sołtana*. „Na gruzach“ epizod z partyzantki r. 1863, napisał Aleksander — i szkic z życia miejskiego — rycina Tadeusza S.

Seret 13. marca 1869

W dopełnionem na dniu 3. marca w Mihalenach aresztowaniu zamieszkałych tam Polaków i emigrantów, w której gburostwem, gwałtownością i nieludzkiem postępowaniem z biednemi ofiarami, trzymając ich w zimnem więzieniu więcej jak 5 godzin, jakby jakich złoczyńców, odznaczyli się mianowicie pp. subprimar Popowicz, subprefekt Paun i sekretarz jego Kostika. Takie obejście się srogie tych p. spowodowało, iż 6. aresztowanych natychmiast tegoż dnia udało się w granice państwa austrjackiego na Bukowinę, oddając się w opiekę rządowi, gdzie rzeczywiście takową znaleźli.

Jak się przeto z tego okazuje, rząd rumuński zmienił ponownie swą politykę co do wygnańców polskich, tak że wszyscy żyją z dnia na dzień w jak okropniejszej niepewności.

Depesze telegraficzne.

Kolonja dnia 14. marca. Zaburzenie w Toulouse miało większe rozmiary, aniżeli je im przypisywały dzienniki francuzkie: Śród okrzyków „Vive la revolution! A bas l' empere“ lud spustoszył biuro prefekta policji, poczem wybił okna w pałacu komenderującego marszałka. Tłumy były bardzo liczne. Dopiero o godzinie pierwszej wojsko zmusiło bagnetami lud do rozejścia się.

Peszt 14. marca. W skutek energicznych kroków, przedsięwziętych w sprawie panslawistycznych agitacyj na Spiżu odkryto, że głównymi winowajcami są tu dyrektor gimnazjalny w Leutssau i również kilku sędziów wiejskich i notarjuszów.

Rzym 13. marca. Bonaparte mianowany kardynałem.

Londyn 14. marca W Izbie niższej od 3 dni debaty nad sprawą irlandzką. Fortescue, Mackenna, O' Donnoghue zalecają reformę praw wolnych i kościelnych, tudzież udzielenie szerszego samorządu Irlandji. Bright przemawia przeciw wnioskom rządowym, przeciw założeniu uniwersytetu katolickiego, a zaleca równouprawnienie wyznań.

Drezno 14. marca. Książę Napoleon opuści 17. marca Drezno i uda się z powrotem do Berlina.

Bukareszt 14. marca Projekt udzielenia koncesji na budowanie kolei żelaznej Prusakom sprawił oburzenie ogólne z przyczyny warunków uciążliwych, jakich się kraj ma podjąć względem przedsiębiorstwa. Projekt ten napotka na wielką opozycję w Izbie.

Waszyngton 13. marca. Senat polecił Johnsonowi wypracowanie odpowiedzi na oskarżenie, najdalej do 23. marca. Z tego powodu odroczył sąd swe posiedzenie aż do tego dnia.

J. Osiecki. wydawca.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński.

Z Drukarni Krajowej M. F. Peremby.